ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 65.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Wniebowstąp. Feliksa
Jutro: Petroneli panny

Poznań, Czwartek 30 Maja 1878.

Wschód słońca 3.47, zach. 8.7.
Długość dnia 16 god. 20 min.

Przedpłata na czerwiec wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. ($6^1/_2$ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 29. maja.

— * **Zmiana roli!** Dawniej nazywało się zawsze — w tutejszych pismach niemieckich — że Polacy w Księstwie bawią się tylko w „politykę narodową“, w spiski, ruchaweczki, a Niemcy pracują nad rozwojem dobrobytu.

Przed kilku dniami wykazaliśmy, jaką sumę dochodów pobierać może w Poznaniu czasami np. jaki p. rektor - szkoły miejskiej. Suma ta płynie z kasy miejskiej, a do kasy miejskiej z kieszeni obywateli. Jestto więc ważna sprawa finansowa, dotycząca rozwoju dobrobytu, jeżeli nie Księstwa całego, to jego cząstki, bo Poznania.

Pisma niemieckie zabiły to milczeniem, jakeśmy naprzód — „przepowiedzieli.“ I byłyby milczały, gdyby ktoś jak Filip z konopi nie był się wyrwał z Poznania do „Germanii“ i nie był cyfr przez nas podanych powtórzył.

Jakeśmy — „przepowiedzieli“ — polskie głosy ubijają się, ale nie niemieckie, bo echo tychże odbija się Niemcom o uszy.

W „Ostdeuczercie“ odpowiada „ktoś“ na uwagi „Germanii“ i „Orędownika“. Oczywiście „Orędownik“ jest „złośliwy“, dotyka „osobistych“ stósunków p. rektora! Pytamy, gdzieśmy ich dotknęli, wykazując, ile pieniędzy z kasy miejskiej idzie na jednę siłę nauczycielską, która zarazem pełni funkcye rektora. Lepiej było nie dotykać punktu „osobistego“.

Z „Germanią“ jeszcze się krócej „Ostd. Ztg.“ uwinęła. Staje w obronie p. nadburmistrza, chwali go, a łży księży w „nieosobisty“ sposób. Staje w obronie wykształcenia rektorów, którzy wyszli z grona nauczycieli elementarnych, jak gdyby gdzie twierdzono, że nauczyciel elementarny przez swe zdolności i dalsze kształcenie tak teoretyczne jak praktyczne nie miał się podnieść znacznie po nad poziom zwykłego wykształcenia nauczyciela elementarnego. Tylko drobną rzecz omija, którą „Germania“ podniosła, a dla której my artykuł napisaliśmy, to jest: dla czego przeciw takim stósunkom reprezentacya miejska nie remonstruje, dodajmy z względu na szczególne użycie pieniędzy przy tych ciężkich czasach!

Lepiej było w ten punkt uderzyć, aniżeli w stylu denuncyatorskim wołać: Kto też „Orędownikowi“ mógł te cyfry nadesłać, boby to było większej wagi, aniżeli cała sprawa przez niego poruszona!

Tak zmieniamy po trosze role nasze. My zaglądamy do kasy, tak w interesie niemieckich jak polskich obywateli, — „Ostd. Ztg.“ bawi się w politykę, a oboje razem chodzimy około socyalizmu, który przecież nie tli między samymi rębaczami, między motłochem, ale także — gdzieindziej!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Wągrówca piszą do „Kuryera“: Dnia 22. bm. stawał ponownie przed sądem w Wągrówcu ks. Noga z Gniezna, w znanej sprawie zastępstwa ks. dziekana Danielskiego z Kozielska w czerwcu r. z. Pierwszy termin w tej sprawie odbył się 9. stycznia rb., na który oskarżony z wygnania się stawił, wyrok jednak żaden wtedy nie zapadł, bo sąd postanowił wpierw się przekonać, czy oficyał ma prawo udzielania podwładnym sobie księżom upoważnienia, do zastępowania chorych lub nieobecnych proboszczów. W tym celu odbyły się dwa terminy w Gnieźnie, w pomieszkaniu chorego ks. oficyała Dorszewskiego, po których wyznaczono ks. Nodze termin na 22. bm. Ale i na nim wyroku nie wydano. Prokurator wniósł o naznaczenie kary 130 marek lub 13 dni więzienia. Sąd po długiej naradzie postanowił sprawdzić, czy ustne upoważnienie do zastępstwa otrzymał ks. Noga już przed 31. maja r. 1873, poczem sąd poda fakultetowi katolickiemu teologicznemu w mieście Bonn do ocenienia, czy podobne zastępstwa, do jakich ks. Noga swego czasu upoważnionym został, są urzędem duchownym w znaczeniu praw majowych, czy też nie.

— Ze Skrzetusza piszą do „Germanii,“ iż p. Lizakowi nie udało się ani jednej owieczki pozyskać, mimo iż od roku z ramienia rządu proboszczem w Skrzetuszu jest ustanowiony, a parafia liczy przeszło 3,000 dusz.

Kościan, 26. maja. Do pióra spowodowała mnie korespondencya w nr. 63 „Oręd.“ z Piły. Aż zazdrość pobiera, jaka tam zgoda i jedność pomiędzy obywatelstwem, czego u nas z upragnieniem wyczekujemy, aby Bóg raczył nasze obywatelstwo związać w jeden węzeł przyjaźni. Lecz to u nas bardzo trudno, zawsze jedni od drugich chcą być lepszymi.

Chociaż Kościan nie wielkie miasto, a przecież znajdują się dwa Towarzystwa przemysłowe. Jedno dobre, drugie dobre, ale jedno nie daje nic o sobie słyszeć, o drugiem zaś, choć czynne, nie wiele piszą. Kiedy jednak Pilanie ośmielili się pochwalić, że odegrali teatr a nawet i na balu się zabawili, pozwól więc, kochany „Orędowniku“ wspomnieć o naszem Towarzystwie przemysłowem, pozostającem pod przewodnictwem pana dr. Koehlera, za którego staraniem odegrało Towarzystwo teatr amatorski w dniach 24. i 28. zm., dając jedno przedstawienie dla członków, drugie dla publiczności. Odegrano dwie sztuki: Polowanie na męża i Werbel domowy.

Oddać trzeba, że amatorzy doskonale się wywiązali z swych ról, szczególniej w Werblu domowym; cudnie wyglądali w strojach narodowych krakowskich przy wdzięcznych śpiewach, wypracowanych przez zacnego p. nauczyciela J. Publiczność licznie zgromadzona serdecznie się uśmiała i licznemi oklaskami przytakiwała. Choć jak dawniej bywało, innowierców nie było, sala była przepełniona a miło nam było, choć na chwilę odetchnąć jakąś przyjemnością, gdyż nasz umysł już prawie za wiele publicznemi cierpieniami skołatany.

Nie byłoć balu, bo to grzechem dla nas; tylko kilka młodych par bawiło się przez kilka godzin, aleć młodym nie można brać za złe, że nie umieją żyć w ciągłem pogrążeniu, lecz szukają rozrywek. Każdy też przyzna, iż tylko zabawy towarzystwa podtrzymują, kto był młodym, ten wie o tem najlepiej. A więc i wdzięczność należy się naszemu kochanemu prezesowi, panu dr. Koehlerowi. Zacny i szlachetny ten człowiek w krótkim czasie zasłużył sobie u obywateli na wielki szacunek najpierw, iż wiele starania ponosił jako przewodniczący dozoru kaplicy Pana Jezusa, aby nam ją zwrócono, co nam tyle pociech duchownych przynosi. Powtóre, iż jest bardzo miłosiernym dla ubogich lekarzem i wiele swym kosztem lekarstwa udziela; zajdź tylko rano do niego a pełno zobaczysz ludzi, zasięgających rad lekarskich i w różnych sprawach, i mów, z kim chcesz, kto go poznał, a powie: to człowiek dosza, takich nam więcej potrzeba!

Co się tyczy rozdwojenia naszego obywatelstwa w tem jest jakaś tajemnica, którą odgadują dwojako. Jedna, sądzą pochodzi z zazdrości małej liczby osób, które służą za narzędzia jednej wielkiej trąbie, która roznosi echo niezgody. Pomimo tego rozdwojenia przyznać trzeba, że jak jedna partya tak i druga, jak jeden mąż stoi pod chorągwią cierpienia i poświęcenia, jakiego Bóg od nas wymaga w sprawach, jakie nam wywołała walka kulturna.

Z Babimoskiego, 26. maja. W jednym z nowszych numerów narzekasz „Orędowniku,“ że nie ma życia w powiecie międzyrzeckim i babimoskim, a wspominając o stósunkach szkólnych powiatu poznańskiego, żalisz się, że w babimoskim gorzej ma być. Co się tyczy stósunków szkólnych, mogę Ci słowem ręczyć, że nie są tak złe. Daj Boże każdemu powiatowi pod niejednem względem tak, jak u nas, a nie byłoby tyle petycyi i tyle biadań. Że tu i owdzie są wybryki, toć i dawniej nie brak ich było, w szkołach całego powiatu religia jest dość dobrze (!) szanowana i pielęgnowana. Że w dwóch szkołach wykład religii po niemiecku, toć ktoś więcej temu winien i trzeba znać stosunki tych szkół. W polskich szkołach od najniższego do najwyższego oddziału udziela się nauka języka polskiego. Wreszcie — inspektorzy powiatowi tylko szkoły wizytują, starajmy się tylko o dobrych, sumiennych nauczycieli, a wtedy choć nie wszystko, to część utraconego powetujemy.

Mylnie dziś utrzymują, że teraz za tani pieniądz, oddawszy się zawodowi nauczycielskiemu, można nabyć pięknego wykształcenia i rychło dojść kawałka chleba. W tej materyi powiem kilka słów, aby ojcowie, co chcą oddać synów na nauczycieli, zawodów nie doznawali. Koszta wykształcenia na nauczyciela podrożały, jak wszystko inne.

Podług przepisu ministeryalnego z 15. 10. 72., chłopak chcący kształcić się na nauczyciela, musi po wyjściu ze szkoły przez rok jeden sposobić się na egzamin, by był przyjęty do król. zakładu preparandów. Jakie wiadomości posiadać musi, oto powiem ci, że dawniejszego seminarzysty kursu I. W zakładzie preparandów pozostaje dwa lata i przez ten czas pobiera rządową wspórkę w ilości $7^1/_2$—10 talarów kwartalnie. W zakładach mi znanych — w Lesznie i Międzyrzeczu, nauka i wykład jej doskonały; stół i stancya 8—9 tal. miesięcznie.

Złożywszy po dwóch latach egzamin do seminaryum, pozostaje w takowem 3 lata, i to albo w internacie, jak w Paradyżu, albo w eksternacie, jak w Rawiczu. I tu pobiera wsparcie, tak nazwany fundusz; lecz nie jest wystarczającym, trzeba miesięcznie 5—6 tal. dokładać. A zatem po 6 latach nauki masz ojcze syna nauczycielem, który Cię 5—600 tal. prócz funduszu kosztował. Tego nie można nazwać tanim sposobem, bo przechodzi siły ojca stanu średniego, z którego to dzisiaj nauczycieli rekrutują. Za 6letnią naukę, i za 5—600 tal. nakładu, co czeka młodego pedagoga? Oto płaca raptem 750 marek, na które, jeżeli jest na wsi, pracować w roli musi jak wół w jarzmie, w klasie dziennie po 6 godzin pomiędzy 150—200 dziećmi, namęczyć się, a w końcu bez owocu. Nie są to więc tak powabne widoki, skoro się dokładnie im przypatrzymy. Wreszcie, kto dzisiaj jest w stanie bez pokrzywdzenia drugich dzieci na syna wydać 5—600 tal., ten z pewnością korzystniejszy, donośniejszy, a przedewszystkiem wdzięczniejszy kawałek chleba obmyśli dla dziecka swego.

Przed rokiem 1872. sposobił się chłopak u swego nauczyciela na wsi, w domu jadał i w długiej kamzeli chodził; był o granicę u nauczyciela, to wiktuały nosił sobie, lub rodzeństwo przynosiło, wstąpił do seminaryum, po 6 tygodniach dostawał na pierwszy rok pół funduszu, a zdarzało się, że i cały; ostatnie dwa lata przy pilności i moralności był cały fundusz, tj. śniadanie i obiad. Wsparcie z Towarzystwa Naukowej Pomocy od księdza proboszcza, od pana dziedzica ze wsi, itd. chłopaki obficie odbierały. I wyszedł chłopak na nauczyciela za 100—150 tal. Były też wtedy seminarya przepełnione gospo

darskimi, chłopskimi i to nieraz bardzo biednymi chłopakami, którzy powiększej części na doskonałych nauczycieli wychodzili, za odebrane dobrodziejstwa starali się w rozmaity sposób odwdzięczyć i dobrodziejom i społeczeństwu. Dzisiaj fundusze seminaryjne nie są tak obfite. Jaka przyczyna? — Towarzystwo Naukowej Pomocy wspiera dzisiaj inżynierów, doktorów, profesorów, itd., ale dla tych, co oświatę ludowi dać mają, dla tych, którzy całe pokolenia moralnie i politycznie pokoślawić są w stanie, dla tych mówię, niemasz Towarzystwa Naukowej Pomocy. (??) Nie taki to był cel śp. fundatora, nie taka myśl dobrodziejów, którzy na nie fundusze składali. (??) W roku 1850—54 w samym paradyskiem seminaryum 37 pobierało wsparcie; a w Poznaniu i dawniej w Trzemesznie—prawie wszyscy. W roku 1877. coś 7 czy 17. Dzisiaj szukać trzeba wsparcia u *Louisenvereinów*, u rejencyi, ba i u ministra. Niedziw więc, że młodzi nauczyciele dla tych pracują, którzy ich wspierali. Czarna niewdzięczność! Kto mnie kocha, temu się przymilam; kto płaci, temu pracuję.

Chcąc mieć dobrych nauczycieli, a bardzo ich potrzeba, bo szeregi pozostałej garstki przy dzisiejszej pracy bardziej się przerzedzają, jak polskich inżynierów w Ameryce, lub na Sybirze, więc otwórzcie łaskawą rękę ku wsparciu utalentowanego biednego syna komorniczego, gospodarskiego, rzemieślniczego; potrzyjcie go magnesem złota, a z pewnością zwróci się ku temu biegunowi, z którego prąd wychodzi.

Co się zaś tyczy agitacyi tak na polu politycznem, jako i moralnem, to masz „Orędownik" słuszność. Zabity deskami ten powiat babimoski!

Kto ma agitować? Księży czeka koza, marki i wygnanie; mało ich zresztą, więc rozsądniejsza, by się wstrzymali dla dobra swych i osieroconych parafii; nauczyciele skrępowani, że ledwie dyszą; kupców, doktorów itd. brak w powiecie, lub są bez wpływu, obywateli ziemskich większych wielki brak, ani ciepli ani zimni, a ich urzędnicy na wysokich koniach jeżdżą. Niemasz więc Kółek włościańskich, niemasz czytelni ludowych, bo choć piękne biblioteczki po dworkach szlacheckich, to książki w skrzyniach pozamykane butwieją. Są nawet i tacy, co zakazują czytać, np. „Orędownika"; powiadają: jak będę widział potrzebę, to ci sam zapiszę. A więc nie chcą nawet, żeby człowiek szukał dla siebie oświaty. Czy takie postępowanie urzędnika zgadza się z intencyami dziedzica, to rzecz inna, ale cóż kiedy pan dziedzic nie ma czasu w takie rzeczy wnikać.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Będziemy nareszcie mieli kongres i to w Berlinie dnia 11. czerwca. Ażeby już nie wątpić, że tym razem zbierze się kongres na pewno, ogłaszają z Wiednia, że hr. Andrassy już dnia 8. czerwca wyjeżdża w podróż do Berlina, by innym dyplomatom niejako drogę wskazać. Przedstawicielem Anglii na kongresie będzie lord Salisbury lub Lyons, Moskwy ma się rozumieć hr. Szuwałów. Tymczasem o przyjeździe księcia Bismarka do Berlina nic nie słychać. Czyżby kongres mógł obyć się bez Bismarka? lub czyżby tenże jeszcze w udanie się kongresu nie wierzył?

Pisma angielskie zapewniają jednak, że Anglia wytargowała od Moskwy ustępstwa we wszystkich kwestyach wschodnich ją osobiście obchodzących, a kto zna dyplomacyą angielską wie, że ona tylko o swoje troszczy się interesa.

Może też Austrya dla tego tak pospiesznie zajęła turecką wysepkę na Dunaju, zwaną Ada-Kaleh, że wierząc w kongres, chce większy jeszcze mieć interes i prawa silniejsze w jego obradach. Wysepka ta, ważna swem położeniem między Rumunią a Serbią, czyni tego, który ją posiada, panem lewego brzegu Dunaju. Zajęcie jej przez Austryą ma być trwałe. Nie tylko wojsko tam austryackie stoi, ale i władza cywilna się urządza. Zresztą dowiemy się czegoś pewnego o zamiarach rządu austryackiego, bo hr. Andrassy przedłożyć miał wczoraj delegacyom austryackim wyjaśnienia, na co ma być użytym przyznany rządowi kredyt 60 milionów złotych austryackich.

Musimy jednak zaznaczyć, że pewność kongresu wcale nie przeszkadza przygotowaniom wojennem. Anglicy wysłali jeszcze jeden wieżowy pancernik na Śródziemne morze, Moskale robią w Ameryce olbrzymie zakupna okrętów i materyałów wojennych, między innemi obstalowali w tamtejszych fabrykach znaczną ilość torpedów. Nadto Moskale nie tylko wzmacniają swoje stanowiska pod Carogrodem, ale nawet posunęli je bardziej naprzód, jakkolwiek nigdzie nie przekroczyli linii tureckich. Oprócz tego obwarowują się w Bazardżyku bardzo silnie działami wielkiego kalibru. Zbierają tam także znaczne wojska, które ztąd wysełają do Warny. 30 batalionów wojska zgromadzają pod Szumlę. Jenerał Totleben zażądał ponownie od Turcyi natychmiastowego wydania Warny i Szumli, grożąc, że w razie odmowy, zajmie te fortece przemocą.

Przeciwko temu protestują energicznie mieszkańcy Warny. Komisya złożona z mahometan, i chrześcian zamieszkałych w tem mieście, doręczyła ambasadorom Austryi i Anglii w Carogrodzie petycyą, pokrytą 15 tysiącami podpisów, a protestującą przeciw przełączeniu Warny do Nowej Bułgaryi. W petycyi tej dowodzą Warneńczycy, że Bułgarzy tworzą z ich okręgu zaledwie dziesiątą część mieszkańców, nie mogą zatem być panami w nie swojem domu. Kopią tej petycyi doręczono także rządowi tureckiemu.

— W liście prywatnym z Adryanopola donoszą, że srożą się tamże w sposób przerażający zaraźliwe choroby. Na tyfus umiera codziennie znaczna liczba moskiewskich żołnierzy. Z szeregów moskiewskich najmniej co dziesiąty człowiek zapada na tę zarazę. Jenerał Totleben zmniejszył wskutek tego załogę adryanopolską. Pierwej było tam 15 tysięcy żołnierzy, dziś zaledwie 2 tysiące. Reszta obozuje po wsiach przyległych.

— Mianowanie jenerała Totlebena naczelnym wodzem miało się ogólnie nie podobać w Moskwie. Jenerał Totleben jest niezaprzeczenie uczony w sztuce bronienia lub oblegania fortec, ale jako naczelny wódz mało okazuje zdolności. Kurlandczyk i luter mało jest lubiany w wojsku. Powołano teraz do Petersburga księcia Bariatyńskiego, osobistego przyjaciela cara, i sądzą, że będą mu proponować naczelne nad armią bawiącą w Turcyi dowództwo. Już to bardzo niesprawiedliwie obszedł się car z jenerałem Niepokojczyckim, dając mu dymisyą, jakkolwiek wszystkie zwycięztwa Moskale planom jego zawdzięczają. Ale cóż, jenerał Niepokojczycki mimo wieloletniej służby w wojsku moskiewskiem jest jednak, chociaż tylko z rodu i nazwy, Polakiem. Na odstawkę więc z nim.

— Niedołężny, prawie dziecinny rozruch w pałacu Czeragan w Carogrodzie przypisują ogólnie wpływom i pieniądzom moskiewskim. Dla ostatecznego osłabienia Turcyi, chcieliby Moskale strącić z tronu sułtana Abdul-Hamida, osadzić niedołężnego brata jego Murada. Na dowód, że Moskale w spisku tym umaczali palce, przytaczają, iż policya przychwyciła na Galacie wóz pełen broni, której pilnował podoficer moskiewski.

Skutek jednak tego spisku był ten, iż zaszły znowu znaczne zmiany w ministerstwie tureckiem, a nieudolny i znienawidzony szwagier sułtański Mahmud Damad basza, został ministrem wojny mianowany.

Niemcy. Po odrzuceniu przez parlament prawa przeciw socyalistom uderza powszechnie, jak niedołężnie prawo to przez jego zwolenników bronionem było. Ze wielkie ze strony socyalistów grozi społeczeństwu i wszelkiemu porządkowi niebezpieczeństwo, nikt nie przeczył, chodziło

---

O socyalistach
i zarazem
o sprawie socyalnej.

(Dalszy ciąg).

Bez kapitału nie ma dziś pracy na świecie. Niczego prawie rozpocząć nie możesz bez kapitału; choćbyś chciał drzewo rąbać, potrzeba ci siekiery; choćbyś chciał żyć z zbierania jagód, lub grzybów, potrzeba ci koszyka; siekiera i koszyk, to twe kapitały, bez których praca byłaby nadaremna. A cóż dopiero mówić o innych przedsiębiorstwach!

Że bez kapitału pracować dziś nie można w żaden sposób, nie będzie to już dla nas tajemnicą. Na przykładzie owego eleganckiego surduta widzieliśmy, że prawie każdy produkt ludzki jest owocem pracy setnych, tysięcznych rąk. Do pracowni, z której produkt w ostatecznej swej formie wychodzi na świat, trzeba sprowadzić wiele rozmaitych innych przyborów, wyrobionych po innych pracowniach, w rozmaitych stronach świata. Te przybory razem stanowią kapitał i bez nich nie da się urządzić żadna praca ani w roli, ani w warsztacie, ani w fabryce. Tak my dziś pracujemy wszyscy bez małej, bez prawie żadnej różnicy, czy pracujemy na własny rachunek, na własne ryzyko, czy też na rachunek innych, którym pracę naszą wynajmujemy. Jeden będzie więcej, drugi mniej potrzebował kapitału, ale nikt się bez niego obyć nie może.

Nie mogąc podejmować pracy bez potrzebnych do niej przyborów, a z drugiej strony nie mogąc wszystkich przyborów sami produkować, możemy i musimy nawet nabywać takowe tylko przez wymianę wzajemną, a to, jakeśmy widzieli, bez pieniędzy nie da się uskutecznić. Przy prowadzeniu jakiegobądź interesu, jak mówimy, pieniądz jest nam konieczny pod ręką, bo on reprezentuje najprzód kapitał, jakiśmy sobie uzbierali i jakiego chcemy do dalszej pracy użyć, to jest tę sumę produktów, które otrzymaliśmy z własnej naszej pracy i któreśmy zamienili na pieniądz, przyczem ten pieniądz był zarazem miarą wartości naszych produktów,—a prócz tego staje się on środkiem wymiany. Ten pieniądz-kapitał jest nieoszacowany, gdy go potrzebujemy na życie, na wygodne, przyjemne życie, na stroje i rozmaite zbytki, ale jego znaczenie staje się stokroć większem przez to, że on jest potrzebny do pracy; — przez to, że nie tylko żołądek, ale i pracę żywi. Bez pieniędzy, nie możesz żyć, gdy ci się pracować nie chce, ale też i pracować nie możesz, chociaż chcesz.

A ile razy się to zdarzy w życiu, że chcesz pracować i masz na czem pracować, a jednak potrzeba ci pieniędzy, aby wydobyć z pracy korzyści, które zresztą tylko zbierać trzeba. Masz gospodarstwo o 100 morgach dobrej ziemi, jesteś pracowity, trzeźwy i oszczędny; wiesz na pewno, że z tych 100 mórg miałbyś dwa razy tak wielki dochód, ale do tego potrzeba ci — czego? — broń Boże pieniędzy! — tego ci wcale nie potrzeba — tobie potrzeba jeszcze jednego konia, dobrego pługa, bo stary miałko orze, i dobrego gatunku ziarna. Tego ci potrzeba, by dochody w dwójnasób podnieść—i dostaniesz tego od ludzi, byleś to z nimi na pieniądze wymienił. Szukasz tedy tymczasem pieniędzy tyle, ile wynosi wartość — cena potrzebnych ci rzeczy, które za pieniądze stają się w gospodarstwie twoją własnością. Kupiłeś pług doskonały i orzesz głęboko, nabyłeś dobrego ziarna i rozsiałeś wszystko w porę przyjazną, dwoma teraz końmi nie jednym zwozisz podczas żniwa i deszcze ci plonu nie zniszczyły. — W stodole pokazało się, że masz zbioru bezporównania więcej, aniżeli roku zeszłego. Wymieniasz to teraz na pieniądze, z tych oddajesz, co ci sąsiad pożyczył, pozostała zaś reszta reprezentuje ci kapitał, który, jeżeli go sam nie potrzebujesz, możesz drugiemu przyjacielowi pożyczyć.

Tak powstaje w świecie kredyt, to jest pożyczanie kapitału — przyborów potrzebnych do pracy, przy czem się obowiązujemy, że pożyczone przybory w całej ich wartości po upływie pewnego terminu sumiennie zwrócimy. W ten sposób kredyt zastępuje nam kapitał, albo ściślej mówiąc, daje nam, zaopatruje nas w kapitał do pracy niezbędny. Dzieje się to znowu za pośrednictwem wymiany, bo bez niej nie ma życia w świecie ludzkim, tylko ta wymiana przy kredycie odbywa się nieco inaczej, jak przy kapitale. Gdy mam kapitał własny, wtedy idzie produkt za produkt, bo choć za obcy produkt daję pieniądz, to do tych pieniędzy przyszedłem przez moje produkta. Obie strony wymieniające dopełniają wymiany równocześnie. Gdy nabywam potrzebne przybory do dalszej pracy za pośrednictwem kredytu, wtedy się też musi wymiana odbywać, bo nikt nie rzuca wartości pracy swojej na stracone i oddaje ją w wypracowanym przez siebie produkcie tylko pod tym warunkiem, że otrzyma za niego inne produkta tej samej wartości, ale wymiana odbywa się tu w ten sposób, że ostatni jej akt, to jest — zwrócenie wartości pożyczonego produktu — następuje nie zaraz lecz dopiero po upływie umówionego terminu. Przy kredycie nie ustaje zatem wymiana i kto pożycza, ten zwracać musi.

Są interesa, przy których sobie ludzie kredytują istotnie produkta, wyroby własnej pracy. Tak np. kupcy z Poznania dostają na kredyt kolonialne towary z miast portowych; przemysłowcy skóry, sukna, materye bawełniane i lniane z fabryk, przy pomocy których dalej pracują i po pewnym czasie zwracają wartość wziętych

tylko o to, że prawo to przez rząd przeciw nim przedłożone, warunkom nieodpowiada, i więcej zaszkodzić może, niż pomódz. A cóż na to odpowiadali przyjaciele onego? „Rząd prawo przedłożył, rząd może wiedzieć, czy celowi jest odpowiedniem, zatem przyjąć je trzeba.“ Toż dopiero kapitalne rozumowanie! Jeżeli rząd jest nieomylny, po cóż dopiero trudzić posłów obradami nad wydawanemi przez niego prawami, w Izbie i w parlamencie?

Nagłe zamknięcie dyskusyi i parlamentu, niedozwoliło katolickim posłom protestować przeciw twierdzeniom ministra Hoffmana, iż wiara katolicka ma mimo praw majowych wszelką wolność w państwie niemieckiem, a mimo tego katolicy burzą się przeciw rządowi. Byłaby to piękna sposobność wykazania raz jeszcze rządowi niszczących skutków walki rządu z Kościołem, z których właśnie najbardziej socyalizm korzysta. Bo czyż nie najłatwiej znaleść mu zwolenników pomiędzy wychowańcami szkoły bezwyznaniowej, albo w osieroconej przez śmierć ks. proboszcza parafii, gdzie od lat nikt słowa Bożego ludowi nie głosi? A jednak mimo tyle narzuconych przez rząd socyalizmowi dogodności, nigdzie się tenże trudniej nie rozwija jak między katolikami, którzy wierzą, że Bóg światem rządzi, i że za Jego tylko pomocą lepiej między ludźmi dziać się może.

Czy parlament będzie w skutek odrzucenia prawa przeciw socyalistom — jak głoszono — rozwiązany, jeszcze nie wiadomo. Rozwiązanie to jednak tylko wtedy istotnie pożytecznem dla kraju by było, gdyby chciano szczerze wprowadzić w życie orzeczenie cesarskie: „iż przedewszystkiem trzeba pielęgnować w narodzie poczucie religijne“ i w skutek tego zaprowadzić radykalne zmiany w sposobie rządzenia i w osobach, które rządzą.

Tymczasem się na takie zmiany nie zanosi wcale. Minister oświaty i wyznań p. Falk pozostaje nadal w urzędzie, a powrót księcia Bismarka ma ostatecznie przypieczętować zgodę. Książę jednak krótko w Berlinie bawić będzie, i to tylko w przejeździe do wód.

— Książę Bismark miał być bardzo źle powiadomiony, co do rzeczywistego usposobienia większości liberalnej parlamentu, w kwestyi prawa przeciw socyalistom, i do ostatniej chwili wierzył, iż prawo to przejdzie. Ten zawód skłoni może księcia do nawrócenia się do zachowawców, którzy przygotowani do tego zwrotu, piszą w „Kreuz Ztg.“: Stan rzeczy jest groźny, dosyć zatem gadaniny, działać nam potrzeba.

— Obojętność religijna szerzy się coraz bardziej między ewangielikami, a dowodem jednym więcej na to, brak udziału publiczności w synodach prowincyonalnych. U nas w Księstwie walka z katolicyzmem i polskością ogrzewa jeszcze potrosze religijność naszych współobywateli Niemców, ale w czysto niemieckich stronach państwa, mało kto troszczy się jeszcze o wiarę i Boga. Nie dziwota też, że znajdują uznanie i zwolenników ci z pastorów, którzy zaprzeczają Bóstwa Zbawiciełowi. Ztąd do socyalizmu — tylko krok.

— Śledztwo przeciw Hoedlowi ukończone, a nie można było w niem dowieść, iż czy to pojedyńcze osoby, czy też stronnictwo jakie, brało w zbrodni przeciw cesarzowi udział. Myśl zatem zbrodni, jak jej wykonanie, całkiem do Ho dla należy, a że działał rozmyślnie, dowodzą słowa przez niego wygłaszane na zebraniach socyalistycznych w Schkeuditz pod Lipskiem, list który do matki przed zamachem pisał, a który policya przejęła, i nareszcie przechwałki przed fotografem czynione. Sądzić zbrodniarza będzie osobny trybunał, zwany „sądem stanu,“ a postępowanie będzie publiczne. Także sam „sąd stanu“ sądził też i naszych więźniów z r. 1863, a wiadomem jest, iż niektórzy z nich po 2 lata w więzieniu śledczem, przed wydaniem wyroku, przesiedzieli. Z Hoedlem sąd obejdzie się znacznie względniej, gdyż najpóźniej w dwóch miesiącach oskarżony dowie się, czy za zamiar zbrodni karę śmierci zasłużył.

— Ojcowie miasta Warmelskirchen w rejencyi dyseldorfskiej postanowili 12 głosami przeciw 6 świeżo założoną szkołę bezwyznaniową znieść, a ustanowić wyznaniową, i to opierając się między innemi na słowach cesarskich: że „naród nie powinien być odartym z religii.“ Ciekawość, co teraz na tę uchwałę powie rząd.

Austrya przychyliła się do życzeń Turcyi i wysepkę Ada-Kaleh wojskami swemi zajęła. Uważają to za pierwszy krok do zajęcia Bośni, a ambasador austryacki w Carogrodzie hr. Zichy gorliwie pracuje nad tem, ażeby się Turcya na zajęcie prowincyi swej zgodziła. Z drugiej strony nie mają nic przeciw temu w Berlinie. Owszem zabór ten Austryi na Wschodzie odpowiada najzupełniej tajnym życzeniom rządu pruskiego, który pragnie, ażeby Austrya zamieniła się w państwo węgiersko-słowiańskie, i zupełnie z Niemiec ustąpiła, na korzyść, ma się rozumieć, wielkiej ojczyzny niemieckiej.

Ziemie polskie. Młodzi książęta Bohdan i Michał Ogińscy urządzają swoim kosztem, a co więcej swojem staraniem i zapobiegliwością na uznanie ogólne zasługującemi, wystawę rólniczą i przemysłową w majątku swoim Retowie za Żmujdzi. Wystawa taka odbywa się co 2 lata i w tym roku przypada. Ogłoszenia już zrobiono, wezwani są wystawcy wszystkich ziem naszych.

Anglia. Anglicy bardzo skrypulatni w pilnowaniu, czy rząd praw swoich nie przekracza, twierdzą, iż rząd źle postąpił, sprowadzając bez pozwolenia parlamentu wojska indyjskie do Europy. Ztąd też powstały długie spory i obrady w parlamencie, które dopiero w dniu 27. bm. skończyły się przyzwoleniem Izb, na kredyt dodatkowy dla wojsk indyjskich. Ministrowie nie twierdzili, iż mieli sami prawo rozporządzać wojskiem indyjskiem, ale bronili się nagłością sprawy i brakiem czasu do narad z parlamentem, a minister Northcote oświadczył, że ministerstwo nie ma zamiaru wciągać kraju w wojnę mimo jego woli, przeciwnie chce wojnie przeszkodzić, a przez gotowość do tejże doprowadzić tylko do trwałego rozwiązania kwestyi spornej w sprawie wschodniej. Jeżeli zaś postępowanie ministerstwa w czem nagannem było, natenczas będzie można naganę tę wypowiedzieć później a nie w obecnej chwili, bo nagana parlamentu osłabić tylko może powagę i działania ministerstwa.

Poczem parlament ustąpił, bo mu tylko chodziło o przypomnienie rządowi, że są granice, których mu bez woli narodu przekraczać nie wolno.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 29. maja. Zwracamy uwagę szanownej Publiczności i członków Towarzystwa Przemysłowego na dzisiejszy anons Dyrekcyi tegoż Towarzystwa o odbyć się mającej w przyszłą niedzielę majówce i nie wątpimy, że na takową licznie Publiczność się zbierze.

— * **Na krzyż** na moście Chwaliszewskim złożyli: J. B. i Fr. Gr. z Poznania 3 mrk. Ogółem wpłynęło dotąd 264 mrk. 15 fen.

— * **Zwracamy uwagę** na to, że wszelkie listy i przesyłki w interesie Towarzystwa Oświaty Ludowej należy przesyłać na ręce sekretarza p. K. Kozłowskiego, Strzelecka ul. 21. I piętro, wszelkie zaś przesyłki pieniężne na ręce podskarbiego p. St. Cegielskiego, ul. Podgórna nr. 11.

— * **P. Kopańskiego** skazał sąd na 1 tydzień więzienia za zabranie z kozy syna, którego w szkole obywatelskiej za to w kozie trzymano, że chłopiec na obchód urodzin królewskich do szkoły się nie stawił.

— * **Parowcowi** „Breslau“ pozwolił magistrat i policya zrobić przystankę przy ul. Butelskiej, w miejscu, gdzie stał most tymczasowy.

Od 1. czerwca rb. aż do dalszego będzie parowiec

---

na kredyt produktów w pieniędzach. Atoli przy bardzo wielu interesach nie kredytują nam produktów i żądają natychmiastowej wymiany na pieniądz. Wtedy staje między nami a właścicielem potrzebnych nam przyborów ktoś trzeci, który ma pieniądze i ten właściwie dopełnia wymiany na korzyść naszą.

Pojmujemy, że przy tak wielkich i ważnych usługach, jakie nam pieniądz w świecie społecznym oddaje, naturalną jest rzeczą, iż są ludzie, którzy się zajmują wyłącznie gromadzeniem pieniędzy, aby ich dostarczać wszystkim tym, którzy ich do pracy potrzebują. Instytucye, które się tem trudnią, nazywamy bankami, a ludzi, którzy banki prowadzą, bankierami. Banki takie, pożyczając pieniędzy, kierują kredytem w świecie społecznym, to jest stawają pomiędzy tymi, którzy posiadają kapitały, potrzebne do dalszej produkcyi przybory, a tymi, którzy mogą z tych kapitałów nowe zyski wyciągnąć, ale sami takowych nie posiadają. Banki, zbierając do kas nie tylko własne, to jest pieniądze bankierów, które w tym razie nazywamy kapitałem zakładowym, ale także pieniądze obce, które nazywamy depozytami, sprawiają, że kapitały, któreby może leżały odłogiem, i nic zgoła nie przynosiły, napływają do rozlicznych i różnorodnych przedsiębiorstw produkcyjnych, i w ten sposób zasilają pracę ludzi, ich znajomości i doświadczenia techniczne, ich pracowitość, sprężystość, zabiegliwość, podczas gdy w przeciwnym razie ludzie ci byliby wskazani albo na zupełne, albo na częściowe próżnowanie. W miarę, jak banki rozszerzają i potęgują usługi pieniędzy, rozszerza się i rozwija praca ludzka, która jest ostatecznie głównem źródłem dobrobytu społecznego.

Urządzenia instytucyi bankowych są rozmaite, i tak znamy banki rządowe, landszafty, banki rentowe, hipoteczne, banki na akcyach, spółki pożyczkowe. Forma, sposób, w jaki się kredyt udziela i nabywa, też jest rozmaity; najpowszechniejszą zaś formą jest weksel.

W bankach szukamy pieniędzy, a w rzeczy samej pośrednictwa, aby za wzięty z banków pieniądz nabyć tych przyborów, które nam są niezbędne, aby prowadzić dalej pracę, lub rozmiary dotychczasowej pracy rozszerzyć, podnieść ją na wyższą skalę. Odbywa się tu znowu wymiana owoców pracy ludzkiej, nieco zawikłana, w innej przedstawiająca się formie, ale zawsze wymiana produktu na produkt. Tego nikt nie uniknie, choćby na czele banku, z którego pożycza, stał jego rodzony brat, choćby on sam był nawet dyrektorem banku. Bierzesz z banku 100 marek gotówką brzęczącą i kulającą się. Ten kruszec, jako kruszec, jest dla ciebie tylko środkiem wymiany — i niczem innem nigdy nie będzie. Za niego przez wymianę nabywasz potrzebne ci przybory do pracy, z której ciągniesz korzyść w otrzymanych z niej wartościach, produktach. Produkta te — po raz drugi — wymieniasz na pieniądz, z których wracasz bankowi część pożyczoną wraz z wynagrodzeniem za pożyczkę, resztę odkładasz jako czysty zysk swój. Tylko się bracie nie omyl, nie wymień tego kruszcu na lepsze życie, na stroje, na rzeczy, które się z czasem zniszczą, nie wydawszy z siebie żadnej wartości. Choćbyś w ten sposób nie przejadł i nie przehulał pożyczonych pieniędzy, też jeszcze musisz być bacznym, byś się nie przerachował. Jeżeli w twem gospodarstwie, czy warsztacie, wymienionych za pożyczony pieniądz przyborów nie użyjesz tak, iż ci się z nadwyżką zysku w nowych przez ciebie wypracowanych produktach nie wrócą, to i w tym razie nie wyjdziesz z żelaznej obręczy wymiany. Coś wziął, musisz wrócić, bo wymiana musi być dokończoną. Nie masz czego wrócić z nowych produktów, to ci, co ci pieniądz pożyczyli“, staną na twym gruncie, w twym warsztacie, i sami dopełnią ostatniego aktu wymiany. Odejmą z swego gruntu, z twego składu tyle wartości, ile potrzeba na wyrównanie pożyczonych ci pieniędzy. Dopełnisz więc zawsze wymiany z tego, co posiadasz, z tego, czegoś się własną pracą dorobił, choć nie dobrowolnie — i świat ludzki toczyć się będzie znowu dalej, a ludzie wymieniać będą wartości pracy swojej między sobą, bo tak tylko świat ludzki istnieć może.

Do produkcyi, do pracy, my pieniędzy wcale nie potrzebujemy. Czy widział kto, aby ludzie pieniądze łykali, jak np. ostrygi, aby kto pieniędzmi szył, kuł, ciosał, strzygł, kopał, topił? Pieniędzy potrzebujemy tylko do wymiany, jak oliwy do nasączenia w kółka, żeby się szybciej toczyły. Pieniądz jest narzędziem wymiany, przy której pełni, jakeśmy widzieli, ogromne usługi, i swego wielkiego znaczenia nabiera on tylko przez to, że bez niego nie toczyłaby się wymiana produktów ani tak szybko ani w tak wielkich rozmiarach, bez żywej wymiany zaś nie byłoby żwawej produkcyi, a bez tej produktów i bogactwa społecznego.

W usługach, które pieniądz przy wymianie czyni, leży jego znaczenie i potęga!

Ztąd też żyd praktyczny usadowił się na tym punkcie świata ludzkiego. Nie widzisz go ani na roli, ani za warsztatem, ani w fabryce, rozsiadł się na wymianie społecznej, i tu jeszcze ujmuje w ręce samo narzędzie wymiany — pieniądz — i staje się bankierem świata ludzkiego.

Sam nie pracuje, ani się poci, ani grzbietu nadstawi a jednak na pracę ludzką potężnie oddziaływa i nią kieruje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wychodził z Poznania w niedzielę i święta o 2, 4, 6 godz. po południu, z Dębiny o 3, 5, 9; w dnie powszednie wyjazd z Poznania o 3 i 6, z Dębiny zaś o 5 i 9 godzinie wieczorem.

— * **Dziś** w samo południe zerwała się nagle z pogodnego nieba burza z grzmotem, kilka piorunów trzasło, deszcz spadł ulewny i po 10 minutach niebo się znowu wypogodziło. Piorun trzasł w lipę w pobliżu starego teatru.

— * **Pewnemu** gospodarzowi ze Swarzędza wytoczono śledztwo za to, iż na targu w zeszły piątek sprzedawał za centnar miechy perek, w których 15 funt. do wagi brakło. Na oszukaństwie nikt się nie dorobił — kiedy miara, to pełna, kiedy waga, to rzetelna.

— * **W Gnieźnie** wybuchł tyfus plamisty przywieziony z Ostrowa przez pewną panią, która tamże siostrę swą pielęgnowała. Pani ta umarła.

— * **Wieś** Jeziorki, mająca 2093 mórg obszaru a do p. J. Sikorskiego należącą, nabył na subhaście w Łobżenicy za 300 tysięcy marek Bittner, właściciel młyna. Wieś Mikoszki nabył na licytacyi w Kościanie po p. Harecze p. Stefan Chłapowski z Bonikowa za 309 tysięcy mk.

— * **Rządowi** księża mają zebrać się na obrady w dniu 3. czerwca w Wrocławiu. Na porządku dziennym tych obrad stoją następujące pytania: Czy rząd pogodzi się z Ojcem św.? W jaki sposób będzie rząd na przyszłość obsadzał opróżnione probostwa? Jakie wynagrodzenie ma zapewnić rząd wiernym sobie księżom, za odpadłe akcydensa?

Tak wiele zgłosić się miało na zjazd ten uczestników, że spodziewają się bardzo licznego zgromadzenia. Nawet w Wiedniu zasłyszeli o niem, i niektóre żydowsko-liberalne pisma upraszają, ażeby im wolno było specyalnych na ten zjazd wysłać korespondentów. Musi zatem być jakiś rządowy biskup, który tem zjazdem kieruje, kiedy aż we Wiedniu wiedzą, do kogo o pozwolenie udawać się mają.

W Poznaniu wielka z tego powodu między kulturnikami radość, a „Ostdeuczerka" donosi, że „znowu pewna liczba katolickich duchownych Księstwa oddała się rządowi na rozkazy, wskutek czego powolni ci księża pewnie w krótkim czasie wprowadzeni zostaną na opróżnione probostwa". Czyżby jeszcze pszenica nie była wolną od kąkolu?

— * **Rozkazem** cesarskim przewano B e e r e n b u r g i e m folwark Jagodowo w powiecie bydgoskim.

— * **Z Chojnickiego** piszą do „Germanii," iż obiad wyprawiony na cześć landrata Webra, który został mianowany dyrektorem ziemiańskim na Prusy Zachodnie, skończył się bijatyką, w której tak bardzo zbito sędziego powiatowego p. v. L., że leży mocno chory. Gdy sam „cymes" niemieckiego społeczeństwa w ten sposób się bawi, jakże się dziwić ludowi, jeżeli sobie w karczmie przy kieliszku łby rozbija?

Ostatnie wiadomości.

D r e z n o, 28. bm. „Drezd. Jour." pisze: W niedzielę rozwiązano wiec w Chemnitz i przytem deputowanego na sejm p. M o s t a, socyalistę, aresztowano. W skutek tych zajść prokuratorowi i dwom pierwszym urzędnikom policyi nadesłano listy bez imienia, grożąc im zamordowaniem. Na wykrycie pisarza tych bezimiennych listów wyznaczyła władza z swej strony 100 marek nagrody.

L o n d y n, 28. bm. Następca tronu pruskiego wraz z swą małżonką, bawiący w Anglii, odwiedzili 27. mb. cesarzową Eugenią i księcia Napoleona w Chislehurst.

C a r o g r ó d, 28. bm. Pierwszy minister Sadyk basza został złożony z urzędu, a wielkim wezyrem został mianowany Mehemed Rożdzi basza.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że p. **Kajetan Andrzejewski**, były redaktor „Orędownika", nie stoi obecnie w **żadnych stósunkach** ani z **Redakcyą**, ani z **Ekspedycyą** naszego pisma.

Ekspedycya „Orędownika".

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 29. maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen	mrk.	fen	mrk.	fen
Pszenicy	10	50	9	30	8	70
Żyta	6	60	6	35	6	20
Jęczmienia	7	60	6	60	6	10
Owsa	7	40	6	30	6	—

O k o w i t a (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 50,80 mk., na maj 50,80 mk., czerwiec 50,80 mk., lipiec 51,60 mk., sierpień 52,40 mk., wrzesień 00,00 mk, październ. 00,00

Kapitały, z dnia 29. maja.

Poznańskie listy zastawne	94,70.
Poznańskie listy rentowe	95,50.
Austryjackie banknoty	170,50.
Rosyjskie banknoty	207,75.

Wrocław, 28. maja. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	20	40	21	20	19	60
- żółta	19	80	20	40	19	40
Żyto	13	70	12	90	12	50
Jęczmień	15	80	14	60	13	80
Owies	13	30	12	60	11	70
Groch	17	—	15	80	14	40

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III p.